TYGODNIK POZNAŃSKI

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE.

Nr 10. POZNAŃ dnia 7 Marca. 1862.

TYGODNIK POZNAŃSKI wychodzi co tydzień w Piątek. Abonament kwartalny wynosi w Poznaniu dla miejscowych 1 talar, dla zamiejscowych i na poczcie 1 i ćwierć tal, w Austryi 2 fl. sr., w Królestwie Polskiem i w Rosyi 1 i pół rs., we Francyi 5 fr. Zapisywać się można w Poznaniu: w Redakcyi i w księgarniach; w Krakowie w księgarni Friedleina, we Lwowie w księgarni Wilda; w Warszawie w księgarniach Celsa Lewickiego, Gebethnera i Okońskiego; w Wilnie w księgarni Orgelbranda, w Petersburgu w księgarni Wolffa i po wszystkich expedycyach pocztowych w kraju i za granicą. Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane u podp. Redaktora.

PAMIĘTNIKI króla Poniatowskiego.

(Ciąg dalszy).

LIST CESARZOWEJ z 9go Sierpnia 1762.

Widzę się być zmuszoną wyznać Wam szczerą prawdę; korrespondencya nasza zgubić mnie może. Ostatni Wasz list, na który odpisuję, ledwie że nie został przejęty. Jestem strzeżona na wszystkie strony, a żadne podejrzenie na mnie ciążyć nie może. Muszę postępować jak najotwarciéj; nie mogę do Was pisywać, ani nawzajem odbierać listów. Nie mogę Wam powiedzieć wszystkiego bez zdradzenia tajemnicy; poprzestańcie więc na tem, co Wam powiadam. Możecie być zupełnie o mnie spokojni. Rodzina Wasza może być pewną poparcia z mojéj strony. Wołkoński jest mi koniecznie potrzebny; będziecie mieli Kayserlinga, który potrafi Was we wszystkiem zadowolnić. Poleceń Waszych pilnie przestrzegać będę. Zresztą nie chcę Was wcale łudzić. Zmuszona jeszcze będę robić wiele rzeczy, które się Wam dziwnemi wydać mogą, a to najnaturalniéj w świecie. Jeżeli je wypełnię, będę uwielbiana; jeżeli nie, nie macie ani wyobrażenia, jakie ztąd skutki wyniknąć mogą. Jeżeli usłyszycie o nowych jakich rozruchach pomiędzy wojskiem, nie przestraszajcie się; będzie to znakiem, że zbyteczne ich przywiązanie ciężarem mi już być zaczyna. Umierają z obawy, żeby mi się co nie stało; nie mogę ruszyć się z pokoju, ażebym nie słyszała oklasków; jednem słowem: jest-to zapał przypominający czasy Kromwela. La Bruce i marszałkowa są niegodziwe kobiety; druga szczególnie. Należały one ciałem i duszą do Piotra III i wykonywały wszystko, co tylko Elżbieta Woronzow zechciała, a przytem wygadywały na wszystkie strony, że one dopiero muszą z niéj coś wyrobić. Książę Adam jest człowiek bardzo do rzeczy. Nie oddałam listu, i waszego także nie, gdyż nie mogę ich oddać; o prawdziwych przyjaciół bardzo jest trudno; Wy mało ich macie, a ja aż nazbyt. Teplow wiele mi wyświadczył przysług; Adadunow bredzi, Elagin jest przy mnie. Nie mogę się nic dowiedziec z przesłanych mi hieroglifów, gdyż klucz do nich zniszczyć musiałam w krytycznych czasach. Pokłońcie się ode mnie waszéj Rodzinie i pisujcie do mnie jak najrzadziéj, albo raczéj wcale nie, bez gwałtownéj potrzeby, a w każdym razie bez wszelkich hieroglifów.

LIST CESARZOWEJ z 12 Września 1762.

Czytacie widać moje listy bardzo nieuważnie; powiedziałam Wam i powtarzałam kilkakrotnie że narażona będę na największe niebezpieczeństwa i to z kilku stron razem, jeźli przybędziecie do Rosyi. Powiadacie, że rozpacz Was bierze. — Dziwię się temu, gdyż każdy rozumny człowiek powinien umieć pogodzić się ze swoim losem. Nie mogę i nie chcę tłómaczyć Wam się z wielu rzeczy. Powiedziałam wam raz i powtarzam jeszcze, że dopóki żyć będę, możecie być pewnymi, wraz z Waszą rodziną, mojéj szczeréj przyjaźni, wdzięczności i poważania. Chociaż poróżniłam się z Waszym Królem o sprawy kurlandzkie, przedstawię mu przecież Wasze życzenie. Sądzę, że Kayserling lepiéj-by to potrafił zrobić od Ryszewskiego, który, słyszałam, nie jest Wam bardzo przychylny; lecz ponieważ taka wasza Wola, polecę mu tę sprawę. Moje postępowanie powinno być bez najmniejszéj nagany. Postępuję tak, jak powinnam; zresztą wystawiona jestem każdéj chwili na wszelkie niebezpie-

10

czeństwa, a wasze nazwisko i przybycie do Rosyi mogłoby dać powód do najsmutniejszych następstw. — Powiedziałam Wam już i powtarzam raz jeszcze: chcecie, żeby Wam pochlebiać, a ja ani chcę, ani mogę tego uczynić. Tysiąc razy na dzień potrzebną mi jest podobna stałość umysłu. Osten jest zbyt przemądrzały; wolę głupca, z którym mogę zrobić, co mi się podoba; lecz nie powiadajcie mu tego. Nie dawajcie listów Odarowi. Duńczyk ten jest mi podejrzany, a potem jego siostra robi mi przycinki względem postępowania mego syna, które mnie już i tak martwi. Nie mogę i nie powinnam ustąpić, ani brać udziału w jakichkolwiek sprawach i zawarty podług waszego doniesienia traktat, nie ważny jest, gdyż niemiecki książę nie może nic zrobić bez wiedzy swego starszego brata. Mousey jest niegodziwy człowiek i dałam mu też już odprawę. Nie mogę takich zmian codzień robić. Wołkońskiego potrzebuję, a Kayserlinga już mianowałam posłem do Was. Zasadą moją jest i będzie do śmierci, żeby nigdy nie dać się ujarzmić przez którykolwiek z dworów (i dzięki Bogu dotychczas mi się to nie zdarzyło) żeby starać się zawsze o pokój i żeby państwo moje przyprowadzić do kwitnącego stanu. Wszyscy, którzy mówią inaczéj, kłamią bezczelnie. Bestużew jest senatorem i zasiada w wydziale spraw zagranicznych; radzimy go się i pochlebiamy mu, kiedy nam to jest potrzebnem. Wszystko jest spokojnie. Przebaczcie mi; lecz tam, gdzie idzie o dobro Ojczyzny, wszystkie inne względy ustępują. Hetman jest ciągle przy mnie, a Panin z całego mego dworu jest najprzebieglejszy, najrozsądniejszy i najgorliwszy. Adadunow jest naczelnikiem rękodzielnictwa. Doprawdy, że jeżeli kto da pieniędzy moim ministrom dla zjednania sobie ich przychylności, zawiedzie się niezmiernie w swoich rachubach, gdyż mogłabym przysiądz, że oni to tylko robią, co ja im każę. Wysłucham cierpliwie wszystkich ich przedstawień, ale ostatecznie zrobię, co sama uznam za stósowne. Żegnam Was, możecie być zawsze pewni mojéj przyjaźni i pomocy w każdym razie, i pozwólcie mi kierować saméj memi sprawami. — Kiedy 18 lat ciągłych intryg, które każdéj chwili zgubić mnie mogły, nie tylko mnie nie zgubiły, lecz owszem posłużyły mi do utorowania sobie drogi do tronu, czegóż teraz dopiero spodziewać się mogę? Nie mogę jednak robić Wam nadziei, gdyż toby nas oboiga zgubić mogło. Zapomniałam Wam powiedzieć, że Bestużew lubi i obsypuje łaskami wszystkich, którzy mi służyli z całą gorliwością, do jakiéj byli zdolni; są to prawdziwi bohatyrowie, gotowi do poświęcenia wszelkich osobistych widoków dla dobra Ojczyzny i godni jak największego szacunku, którego im też nikt nie odmawia.

LIST CESARZOWEJ z 11 Listopada 1762.

Odebrałam wasz numer 5. Chcąc z surowością zarządzić poszukiwania względem mniemanéj zdrady, trzebaby mieć w ręku wiele dowodów; zresztą niepodobieństwem jest prawie, ażeby ten, którego mi wymieniacie, miał znać moje zamiary, gdyż tylko z Kayserlingiem mówię zupełnie otwarcie; mam do niego zupełne zaufanie i dałam mu już instrukcye własną mą ręką pisane; starać się będę, ażeby nie działano wbrew mojéj woli. Nie mogę, ani nie chcę wymienić Wam wszystkich przeszkód, dla których nie możecie tutaj przybyć. Powiedziałem Wam już dosyć w poprzedzających listach, a możecie zawierzyć mojemu słowu. Ja tylko sama potrafię kierować sobą w każdém położeniu życia, choćby ono najtrudniejszém było. Nie radzę Wam wybierać się potajemnie w drogę, gdyż moje kroki wszystkie muszą być jawne. Moje położenie jest bardzo trudne, muszę baczyć na tysiące względów; najprostszy żołnierz w gwardyi, widząc mnie, mówi sobie: *oto moje dzieło*, a pomimo tego, panuje ciągle wielkie wzburzenie umysłów, którego dowody nie tak dawno jeszcze się objawiły. Przyznaję się, iż chętnie chciałabym wiedzieć wszystko złe, co o mnie sądzą w innych krajach, gdyż tutaj wszystko jest *cosi, cosi.* (?) Bądźcie przekonani, że o was pamiętam i wspieram, jak mogę. Ryszewski dostanie porządną burę. Byłam już poprzednio niezadowolniona z niego, lecz teraz jeszcze bardziéj. Strelialow bardzo mnie zadziwia, miał on rozkaz ukrywania danego sobie polecenia przed Ryszewskim, a to za radą Kayserlinga, który go ma za niepewnego i ograniczonego, czego najlepszym dowodem są jego listy. Napiszę zaraz do Kayserlinga względem danych mi przez Was poleceń. Listy Wasze śmiertelnéj mnie nabawiają trwogi. Nie wiem, co mówią o ludziach otaczających mnie, lecz wiem, że to nie są podli podchlebcy, ani dusze nikczemne i podłe, znam ich dobrze, znam ich uczucia patryotyczne, prawość charakteru i zamiłowanie cnoty; nie dadzą się oni ująć pieniędzmi, gdyż mają wszędzie nieograniczony kredyt. Jeżeli pomimo tych przymiotów nie znaleźli jeszcze łaski w oczach tych, którzyby ich chcieli widzieć tak popsutych, jak sami są, w takim razie będziemy

się musieli obejść bez ich łaski. Zobaczę, co będę mogła zrobić dla Ostena, którego chętnie chciałabym mieć przy sobie. Gdyby Wam, miano robić zbyt wiele trudności, możecie się odwołać do mnie jako dającą gwarancyą za Was, gdyż instrukcye, które dałam Kayserlingowi, na tym samym są oparte fundamencie. W każdym liście, który przesyłam temu posłowi, zalecam mu, ażeby Was wspierał. Waszą rodzinę pozdrówcie ode mnie. Przebaczcie, że tak urywkowo piszę; mam bardzo wiele do czynienia. Wasze cyfry odebrałam. Bestużew nie ma u mnie łaski, radzę go się tylko dla formy.

LIST CESARZOWEJ z 27 Listopada 1762 A. S.

Postanowiliście widać udawać, że nie możecie zrozumieć tego, co Wam prawię od sześciu już miesięcy; jeżeli tu przybędziecie, zgubicie nas obojgo. Dałam jak najwyraźniejsze rozkazy Kayserlingowi, Ryszewskiemu porządną naganę a Wy jeszcze mówicie, że Was nie popieram; powiedźcież mi proszę, co mam więcéj uczynić. Do Ostena kazałam pisać. Bardzo łatwo jest robić komu wyrzuty, lecz gdyby ten ktoś postępował podług woli tych, których chcecie widzieć około niego, dawnoby już był zginął. W czemżeż to okazałam taką okropną niewdzięczność? — Czy w tem, że nie dozwalam i sprzeciwiam się Waszemu przybyciu tutaj? — Mojem zdaniem, nie macie się tak bardzo o co gniewać. Powiedziałam Wam już, że nawet nasza korespondencya bardzo mi jest szkodliwą, i gdybyście byli rozsądni, nie pisywalibyście do mnie wcale, oddając po prostu wszystko, co się tyczy interesów Kayserlingowi, a on prześle mi, co będzie sądził za potrzebne. Ostatni Wasz posłaniec, jadący do Breteuil, napadnięty został przez złodziei i ledwie życia nie postradał; dopiero byłaby piękna historya, gdyby moje listy były się dostały w ręce urzędników, a daléj i ministerium. Wszystkie listy odebrałam i nie spodziewałam się, żebym mogła być obwiniona o niewdzięczność po najszczerszych i najmocniejszych zapewnieniach o mojéj przyjaźni dla Was i dla Waszéj Rodziny. Możecie mówić, co chcecie, a ja dowiodę Wam mojéj przychylności, popierając Was, jak tylko będę mogła.

LIST CESARZOWEJ z 5 stycznia 1763 A. S.

Odpowiadam na Wasz list z 8 Grudnia; nie wiem, czem zasłużyłam sobie na wyrzuty, któremi Wasze listy są napełnione. Zdaje mi się, że robię dla Was, co tylko mogę. Jeżeli Kayserling nie zwierza Wam się ze wszystkiego, to widać że Was jeszcze dostatecznie nie poznał i rozsądek radzi mu nie wydawać największéj mojéj tajemnicy przed czasem; zresztą powinniście być bardzo kontenci, że Wam jeszcze odpowiadam, nie powinnam już była tego czynić; nie chcę i nie mogę plamić się kłamstwem. Moje postępowanie powinno być wolne od wszelkiego zarzutu. Ode mnie wymaga każdy więcéj, niż od pospolitych ludzi. Nie zabraknie Wam nigdy na poparciu z mojéj strony. Odpowiedziałem Kayserlingowi na trzy memoriały, kazałam mu polecić każdego, kto tylko Wam się będzie podobał, nie czekając na moje potwierdzenie. Osten przybędzie tutaj. Wasze cyfry w numerze 4 tak są niewyraźne, że nie mogłam z nich nic zrozumieć. Możecie być pewni, wraz ze swoją rodziną mojéj pamięci, przyjaźni i jak największego szacunku.

Nota. W zimie r. 1763—1764 pisałem dwa razy do cesarzowéj: *nie rób mnie królem, lecz pozwól przybyć do Petersburga.*

Z dwóch powodów to czyniłem. Pierwszym, było uczucie, które nosiłem w mem sercu, a po drugie, miałem przekonanie, że daleko użyteczniejszym być mogę Ojczyznie jako prywatny człowiek, bawiąc na Jéj dworze, niż tutaj jako Król. Lecz nadaremnie ją błagałem. Pozostała głuchą na wszystkie moje przedstawienia. Przez pewien przeciąg czasu, milord Stermont, Poseł angielski przy naszym Dworze, z polecenia widać swego rządu, pomocnym mi był niekiedy w mojéj korespondencyi z cesarzową. Lecz gdy spostrzeżono w Anglii zmianę zaszłą w Petersburgu względem mnie, milord Stermont oswiadczył mi, żebym się już nie spodziewał od niego pomocy i ułatwień.

Zmiana w usposobieniu Rossyi dla nas.

Gdyśmy sądzili, że mamy już wszystko przygotowane do zawiązania konfederacyi, zaszła w Rossyi zmiana, która powstrzymała przedsięwziąć się mające przez nas kroki.

Panin, będący wówczas pierwszym ministrem Rossyi i razem Ochmistrzem W. Księcia, okazał niejaką zazdrość, gdy cesarzowa nie uwiadomiwszy go poprzednio o swych względem Polski zamiarach, przesyłała swoje rozkazy wprost Kayserlingowi. Oświadczył więc cesarzowéj, iż zupełnie jest przeciwny jéj zamiarom względem Polski, i przypomniał jéj dla zrobienia większego

wrażenia na jéj umyśle, wszystkie wypadki zaszłe w Moskwie w czasie jéj koronacyi, kiedy W. Książę, jéj syn zachorowawszy, już był w niebezpieczeństwie życia i kiedy widziała się zmuszoną odstąpić zamiaru małżeństwa na pewno już prawie ułożonego, z Grzegorzem Orłowem, gdyż wszyscy magnaci Cesarscy, jako to hetman Rozumowski, kanclerz Woronzow i kilku innych, jak najuroczyściéj zaprotestowali przeciwko temu związkowi. W skutek tych przedstawień Panina, przysłała cesarzowa Kayserlingowi rozkaz, odwołujący wszystkie dawniejsze polecenia. *(Patrz Deklaracya z Petersburga z 15 Lipca 1763. — Patrz Depesza do Kayserlinga z 7 Sierpnia 1763)* a).

a) Wymienionych dwu dokumentów nie przytacza król w tem miejscu, ponieważ drugi z nich umieścił zaraz na czele swych pamiętników, pierwszy zaś (zapewno ten, co jest umieszczony obecnie w zbiorze D'Angeberga: „Recueil des traités, conventions etc. concernant la Pologne 1762—1862. Amyot Paris 1862, na str. 3—11), odkryty w czasie kwietniowego powstania r. 1794, w archiwach rosyjskiéj ambasady w Warszawie, powszechnie był znany. Obie depesze są nader ważne, bo rzucają wielkie światło nietylko na panowanie St. Augusta, ale i na rządy Augusta III, na stósunek Czartoryskich do dworu petersburskiego, a mianowicie na kwestyą, kiedy powzięto i ułożono plan rozbioru Polski. — Tą ostatnią sprawą zajmowali się w najnowszym czasie najznakomitsi historycy niemieccy i rosyjscy, jako to Schloezer, Sybel, Hermann, Smitt, Waitz; już to w ogólnéj historyi tych czasów, już to w osobnych broszurach lub artykułach do pism zbiorowych nadesłanych. Rezultatem tych badań jest, co Georg Waitz w swéj rozprawie: „Neue Mittheilungen über die erste Theilung Polens," (umieszczonéj w 3cim zeszycie pisma zbiorowego pod tyt.: „Historische Zeitschrift von Heinrich von Sybel. 3ter Jahrgang 1861, drittes Heft strona 5): Smitt glaubt das entschiedenste Gewicht auf eine Note Friederichs II v. 2 Maerz 1771 legen zu sollen: sie widerlege oder berichtige alle bisherigen Darstellungen; sie enthalte den ersten bestimmten Vorschlag zur Theilung und zwar von preussischer Seite ohne dass auf einen Antrag oder eine bezeits ausgesprochene Zustimmung Katharina's Rücksicht genommen werde. Według zdania niemieckich i rosyjskich historyków powstał zamiar, a przynajmniéj został ułożony plan do rozbioru Polski między Prusami i Rosyą na początku r. 1771. Tymczasem z wyż wzmiankowanych dwu depesz pokazuje się, iż ten plan istniał już w roku 1763. D'Angeberg zaś ogłosił w swym zbiorze powyżéj wymienionym traktat Rosyi z Prusami przez Piotra III z Fryderykiem II zawarty już 8 Lipca 1762 a odnowiony roku 1764 pomiędzy Katarzyną II i Fryderykiem II, który mieści w sobie tajne artykuły zamierzające już wtedy jedną część (Kurlandyą) od Polski oderwać, a resztę (przez utrzymanie elekcyi i tak zwanych wolności tj. liberum veto czyli nieładu w Polsce) do rozbioru przygotować. Lecz ten traktat pomiędzy Prusami i Rosyą r. 1764 i 1771 odnawiany, zdaje się, iż był już daleko wcześniéj, jak r. 1763 zawarty. Bo znajdujący się tu pomiędzy manuskryptami (Miscellanea Publica II. H. bb. IV), w bibliotece Raczyńskich, list polski Piotra Wgo pierwszy do króla polskiego Augusta II pod datą (styli veteris) 18 Stycznia 1719 r. zbija wieść, „jakoby on miał intencyą, nietylko Kurlandyą, lecz i inne niektóre prowincye oderwać od Korony polskiéj, i całe to królestwo rozdzielić" ale oświadcza wręcz, iż „pod absulutne jarzmo, lub przeciwko woli wszystkich stanów téj Korony pod sukcesyonalną Regencyą, tak dla sąsiedzkich z tą Koroną przyjaźni, dawnych i nowszych sojuszów, jako też i dla własnego interesu swojego dopuścić nie może.

Fryderyk Wilhelm I, drugi król pruski, w liście do Augusta II króla polskiego z dnia 8 Listopada roku już 1718 pisanym w języku łacińskim (Bibl. Racz. Misc. Pub. II H. bb. IV.) z takiemiż samemi, jak Piotr, exkuzami, a raczéj zażaleniami rozwodzi się, że przez złych ludzi sparsus est sinister rumor per universam Europam: Nos et Czaream Majestatem perniciem et interitum inclytae Reipublicae Polonae moliri, sociatisque armis Rempublicum Polonam aggredi eandemque penitus delere velle et ditionibus nostris adjicere, że on o tém nietylko niepomyślał, lecz owszem wszelkiemi siłami wolności R' Pltéj podług istniejących traktatów obowiązany jest bronić. — (Przyp. Red.)

Z DALEKA I Z BLIZKA.

Powiastka FELICYANA.

W Warszawie 1862. Nakładem Celsa Lewickiego.

Niezbyt dawne to czasy temu, kiedy każdą nowo wydaną książkę witano u nas z uniesieniem nieomal, ciesząc się z nowego nabytku na niwie literackiéj. Naród bowiem wysiliwszy się do najwyższego stopnia, a upadłszy pod ciężarem okropnego brzemienia, upadł był i na duchu. Nastąpiła cisza i osłabienie, jak zwykle po każdem wysileniu; kiedy niekiedy tylko przerwał ją głos pracownika na polu literackiem. Stopniowo wszakże jęło się rozbudzać życie i duch przygnębiony. To tu, to owdzie częściéj zaczęło się odzywać, niekiedy jak świetną gwiazdą lub kwiecistym kometą zajaśniał widokrąg literacki dziełem wielkiego poety lub męża, prącego naprzód ducha czasu; ruch i życie się wzmagało niesłychanie, aż nareszcie trysnęło zdrojem téj siły potężnéj, która rozlawszy się po całym kraju, natchnęła naród wielką myślą i skierowała do usilnéj a niezłomnéj pracy.

To też nie dziw, że rozbudzone życie umysłowe wydało tyle owoców.

Nie miniemy się pono z prawdą, utrzymując, że z wszelkich gałęzi literatury naszéj powieścio-pisarstwo dotąd jeszcze najliczniejszy liczy zastęp pracowników. Prawda, że zwłaszcza w najświeższych czasach także i na inną drogę zwróciła się myśl pracowników; wszakże nie tak przeważnie jeszcze, iżby powieść nie przebijała się na pierwsze miejsce.

Pisano wiele o zużyciu się tego materyału w literaturze nowoczesnéj. Jedni są za powieścią, drudzy ją potępiają, mieniąc ją nie na czasie. Ależ powieść sama nic przecież nie winna; grzeszą tylko jéj autorowie. I owszem, zdaje nam się, że na razie nie masz środka zbawienniejszego i większy wpływ mającego na czytający ogół, jak właśnie powieść.

Trzeba tylko, aby była tem, czem być powinna.

Trzeba, iżby była odzwierciedleniem życia szlachetnego w narodzie, a nie środkiem do rozprzężenia wyobraźni, przesycania myśli wymarzonymi ideałami; albo, co najgorsza, schlebiania rozpasanym a brudnym żądzom. —

U nas, dzięki Bogu, w ostatnim kierunku nie nagrzeszyła tyle powieść; przesycony zachód w niéj to się najwięcéj lubował; on też do dziś doznaje skutków podobnéj trucizny. Zatruła ona literaturę tamtejszą do tyla i zapędziła na takie bezdroża, że, zdaniem powszechnem, nie może się do dziś dźwignąć z owéj poziomości, ani też zdobyć na utwór wartości prawdziwéj.

Jeźli zaś i u nas zakosztowano owéj cykuty ze złocistéj czary, to chyba znaczna mniejszość publiczności sięgała po ową czarę, umiejąc czerpać z oryginałów, albo też z rzadka bardzo rozsypane tłómaczenia jakiegо spekulanta naprowadzały i większą publiczność do owego mętnego źródła. Dla tego też u nas, jak może nigdzie indziéj, tchnie powieść życiem prawdziwie swojskiem, narodowem; nosi odrębną zupełnie cechę pomiędzy kosmopolitycznemi tego rodzaju płodami innych literatur.

Nie mamy tu wcale na myśli jakowéj zasady, iżby literatura koniecznie obracać się tylko miała w kółku

rodzinnem; takowe na rzecz się zapatrywanie, lubo może nie błędne zupełnie, byłoby zawsze przecież jednostronnem. — Wszelako są chwile w życiu narodów, gdzie ogradzanie się przeciw napływowi obcych płodów i przeciw zlewaniu się dążności umysłowych w jeden ogólny prąd ducha, jeźli nie cnotą, to głęboką rozwagą nazwaćby można.

Podobnie i my w obecnéj chwili o naszéj literaturze sądzimy

Mówiąc o powieści i pisarzach téjże, z obowiązku mówićby nam wypadało o głównym jéj reprezentancie u nas. Ktożby wszakże o Kraszewskim nie miał sądu tego, jaki mu u nas opinia publiczna przyznała. Nam przeto nie tyle chodzić winno o powtarzanie i potwierdzanie ogólnéj opinii, jak raczéj podejmować utwory tych pisarzy, których nie osądziła jeszcze opinia publiczna, albo którzy niezupełnie jeszcze świadomi sił własnych a pewnéj drogi, wstępują na publiczną widownię. Postanowiliśmy przeto od czasu do czasu rozbierać ważniejsze płody, pojawiające się w dzisiejszéj literaturze.

Dziś mamy pod ręką szkic z życia ludu, czyli jak go autor nazywa: powiastkę, pod tytułem: z daleka i z blizka.

Autor mieni się Felicyanem. Wydał swą powiastkę tego roku w Warszawie nakładem księgarni Celsa Lewickiego. Powiastka ta wszakże napisana podobno nie w najświeższych czasach, bo wedle daty autora przy końcu umieszczonéj, już w r. 1853cim

Data ona ma być może usprawiedliwieniem, że ongi inne były czasy i dążności, a dziś kierunek ich znacznie się zmienił, i szkic ten może nie na czasie.

I owszem. Podobne obrazy, brane żywcem a sumiennie i w sposób artystyczny, z życia ludowego, zawsze są na czasie. Wszakże w nich bije niezmyślone tętno żywota ludu; a im więcéj i częściéj dotykać się będziemy tętna owego i takowe doświadczać, tem pewniéj i dokładniéj wiedzieć będziemy, jakie siły żywotne ludu, jakie jego dolegliwości i w jaki sposób ostatnim starać się zapobiedz. Do jakiego stopnia przy tem doznamy wrażenia sztuki, zależeć to będzie od zdolności autora i wykształcenia jego. Wiadomo bowiem powszechnie, że takowy rodzaj powieści podwójnego, rzecby można, wymaga talentu; bo z jednéj strony daru wiernego pochwycenia charakteru ludowego; z drugiéj zaś strony oddania go w sposób artystyczny. Najczęściéj rzadko udają się powieści podobne; bo albo autor w jednéj, albo w drugiéj stronie nie domaga. Piszący staje się przeto albo malarzem szorstkiego pędzla, kopiującym naturę bez wlania w nią cząstki ideału; albo też starając się o rzecz ostatnią, wykrzywia zupełnie swój obraz pod względem prawdy.

Nie powiemy, iżby do nieudolnych w téj mierze liczył się nasz autor; zwłaszcza, że nie od dzisiaj, zdaje się, władać piórem, lubo i on grzeszy czasem w swéj powieści. Wszakże usterkom tym w porównaniu z przeprowadzeniem całości wybaczyć należy, bo lubo autor, płynąc między Scyllą a Charybdą, czasem o szkopuł nawą zawadził, to jednakże z tego niebezpieczeństwa przynajmniéj szczęśliwie wyjść zdołał

Ale przedewszystkiem z treścią owéj powieści trzeba nam zaznajomić czytelnika.

Smutna to treść, a niestety nieraz się ona pono w życiu powtarzała.

Sierota młody, pracowity i poczciwy, odziedziczywszy po krewnym gospodarstwo, pojął za żonę również pracowitą i poczciwą a osierociałą dziewczynę. Były i mienne i piękniejsze dziewoje we wsi; ale żadna nie wyrównała tamtéj w skromności, rozsądku i cnocie. — Piąty miesiąc żyli z sobą w szczęściu małżonkowie, kiedy nastała branka i wzięto Łukasza w sołdaty. Przeznaczonego do marynarki, zapędzono do Kronstadu, a późniéj na morze Czarne. Trzynaście lat trwała twarda służba; już i języka ojczystego począł biedny żołnierz zabaczać, aż przypadek posłużył do uwolnienia biedaka. Spadł on z masztu na pomost i złamał rękę. Długo chorego leczono, bo aż dwa lata; nareszcie ująwszy rękę, kaleką puszczono. Spieszno było marynarzowi do domu, do żony; a tu podróż daleka. W ośm miesięcy przybywa nareszcie pod wieś rodzinną; widzi chatę rodzinną z daleka, chciałby ptakiem dolecieć na miejsce; tymczasem duszno i słabo mu jakoś z wzruszenia i obawy, czy zastanie wszystko tak, jak był zostawił. Dodaje mu ducha towarzysz, z którym się spotkał w czasie podróży. Jestto góral tatrzański, kobziarz, chodzący za groszem po kraju. Nie próżne były obawy Łukasza. Żonę swą zastaje żoną innego. Dzieci kilkoro jest owocem powtórnego zamęścia. Wtenczas bowiem, kiedy Łukasz leżał konający, podano już raport o nim, jako o zmarłym. Tak pewni byli lekarze jego przeniesienia się na drugi świat. Świadectwo śmierci Łukasza przesłano do gminy, z któréj pochodził. Żona jego przeczekawszy lat kilkoro, niszczona na dobytku i naglona do zamęścia, poszła nareszcie za innego. Co się działo po wyjaśnieniu rzeczy w sercu Łukasza, co się działo z małżonką mimowoli niewierną, nie łatwo opisać. Po bezskutecznych traktowaniach pomiędzy dwoma mężami, z których żaden skarbu swego drugiemu ustąpić nie chciał, po walce na śmierć między dwoma nieszczęśliwymi, wytacza się sprawa przed wójta miejscowego. Wójt każe rozstrzygnąć sprawę nieszczęśliwéj małżonce, którego ona wybierze, ten ma mieć do niéj prawo. — Nieszczęśliwą kobietę z jednéj strony ciągnie wdzięczność i niewygasła miłość, z drugiéj dzieci drobne i obowiązki matki. Nie może ich porzucić, ale nie śmie też otwarcie odrzucić Łukasza. Nareszcie ostatni wpadłszy na myśl, że jego kalekę wynędzniałego żona może ze wstrętu nie chce przenieść nad drugiego męża, sam się poświęca: opuszcza wieś rodzinną i co miał w niéj najdroższego, najukochańszą żonę, a udaje się ze szlachetnym góralem pod gościnną jego strzechę. Wszakże niepodobna jemu sierocie znieść tak ciężkiéj niedoli; zwłaszcza patrząc na szczęście rodzinne górala. W rozpaczy rzuca się biedny Łukasz ze skały w strumień i tak kończy nieszczęśliwy żywot.

Oto bezbarwne tło obrazu, oddanego przez autora z prostotą, czułością niekłamaną, wiernie i prawdziwie, a przytem wszystkiem oświetlone właściwem światłem artystycznem. Że autor zna serca ludzkie, że umie przed czytelnikiem odsłaniać skryte i na dnie serca gdzieś spoczywające uczucia; dowodzi tego przeprowadzenie powieści. Dziwnie wybitnie a składnie oddał autor główniejsze charaktery. Nie roztapiają się one w ogólnéj i dla wszystkich nieomal figur przykrojonéj formie, jak to się dziać zwykło z figurami powieści nieudolnych autorów; owszem, jego postacie każda w swym wybitnym charakterze przebiega scenę od początku do końca. — Widać, że autor czerpał i brał wzory z rzeczywistości.

Jego postacie wrażają się w pamięć, bo wiernie i z talentem odrysowane. Wypadki same toczą się naturalnie i konsekwentnie po sobie, obudzając żywe zajęcie, a podnosząc uczucie. — Co do stylu nie zawsze autor ściśléj przestrzega czystości. Czasem wyśliźnie mu się z pod pióra trywialne wyrażenie, które zamiast sprawić pożądany może efekt, psuje tylko całość harmonijną. W kilku miejscach zbyt on napuszysty i niejasny. Mający wszakże chęć przeczytania niniejszéj powieści, niechaj się nie zrazi dziwacznym pod względem stylu i formy początkiem téjże. Takich miejsc bowiem, prócz samego zakończenia, nie ma więcéj w powieści.

Trudno tutaj szczegółowo przytaczać wszystkie usterki na dowód powyższych zarzutów; autor przyznaje zapewne słuszność zarzutu, sam takowe poczuje i odgadnie. Pobieżnie wszakże chociaż następujące wskażemy:

Na stronie 1széj zawiera cały, dziwacznie zakrojony ustęp, takie wyrażenie: „kościołek omszony, z pochylonym krzyżem na wieżyczce przesianéj pod światło.“ . . .

Na stronie 73ciéj cały ustęp do rozdziału IIIgo tak napuszysty, że czytelnik zamiast patrzeć na brudną, lichą i ciemną izbę karczemną, czego przecież autor pragnie, ogląda się raczéj na dziwaczne ramki, w które autor obrazek ten zamieścił.

Na stronie 80téj zamieszczone wyrażenie: „utarł nos w palce i mówił daléj;“ wcale pono do charakterystyki Łukasza nie konieczne, a przynajmniéj nie bardzo szczęśliwe.

Na stronie 120téj trywialne wyrażenie: „zostawmy poczciwego Maksyma . . ., a sami, którzy wszędzie nos wetknąć musimy, pójdźmy . . .“ pewno ani dowcipem, ani wdziękiem opowiadania nie okrasi.

Na końcu jedno jeszcze.

Pocóż było po tak straszliwéj i największą litość w sercu czytelnika budzącéj scenie, jaką jest śmierć Łukasza, przechodzić naraz na stronie 127méj, począwszy od wyrazów: „I myślicie,“ w gorzki ton sarkazmu czy ironii? Nie rozumiemy celu autora. Jeźli nim wszakże ma być spotęgowanie uczucia czytelnika właśnie przez sprzeczność takową, to środek ów zupełnie chybił celu; zamiast bowiem pożądanego skutku, wywołuje autor w czytelniku niesmak i niezadowolnienie.

Dziwnie też dla tego razi rozlany miejscami sarkazm i żółć w powieści. Obok tak prostych a rzewnych scen, jakie autor opisuje, podobne objawy własnego niezadowolnienia ze świata są prawdziwie syczącą dyssonancyą, a nie podniesieniem zamierzonego może efektu. Co nas wszakże bardzo niemile dotknęło, to ów kosmopolityzm religijny, jaki autor kładzie w usta (na str. 8méj) Łukaszowi. Czyż nie znane autorowi skutki takowego na rzecz zapatrywania się?

Na tem kończymy może nieco za obszernie zakrojoną sprawę o autorze i jego powieści. Wszakże widząc w nim talent i siły po temu, uważaliśmy podnieść oba za obowiązek: raz, ażeby zachęcić autora do dalszéj, a większéj pracy; drugi raz, aby go na przyszłość ochronić od błędów, ktoreśmy bezstronnie i sumiennie wytknęli.

T. Klepaczewski.

Korespondencye.

Z Galicyi.

Do obrazu życia umysłowego, skreślonego w liście poprzednim, nie wiele można dorzucić. Najważniejszą jest publikacya *Mich. Koczyńskiego*, profes. uniwersytetu Jagiellońskiego pod tyt: Uwagi nad kodexem karnym Królestwa Polskiego. Kraków, 1862. w 8ce. Koczyński jest autorem pism: O dowodach w prawie karnem austryackiem 1852. Versuch einer systhematischen Darstellung d. Gerichtsverfassung in Krakau. Kraków, 1855. Dziełko o kodeksie karnym Królestwa Polskiego jest jednym przyczynkiem więcéj do historyi reorganizacyi dokonywanych na prowincyach naszych, idących wstecz i kraj wyniszczających. Wykazuje autor, o ile wyższym był dawny kodeks karny Królestwa Polskiego, o ile teraźniejszy rozwinął się z logiką, a popadł w kazuistykę niedorzeczną; pomieszał czyny kary-godne z czynami prostéj nieuwagi lub nieostrożnościami, a karanemi zarówno okrutnie: Sybirem, piętnowaniem i knutami. Dziwić się należy, że znalazł się prawnik polski Fr. Maciejowski, który odważył się kommentować ustawę barbarzyńską, a nie znalazł się dotąd żaden krytyk, któryby wykazał całą potworność owego pomnika średniowiecznéj kodyfikacyi, w którym dla dopełnienia całości nie dostaje wyraźnie położonego wyrazu tortury. M. Koczyński miał niewdzięczne, brzydkie pole; ale tem zasługa większa, iż nie ustąpił z niego, aż póki nie rzucił światła na ten zamęt teoryi z praktyką, stósującéj ciągle cele polityczne; na ten pomnik ustawodawstwa, który wypłynął z pod pióra najuczeńszego z polskich prawników:

Romualda Hubego, autora dzieł: Ogólne zasady prawa karnego, 1830 r.; O dawnych pisarzach prawa karnego w Polsce, 1830; O teoryach prawa kryminalnego 1828; O zemście i pokorze według dawnych praw polskich i czeskich 1828; Przyczynek do objaśnienia Historyi Statutu Wiślickiego, 1853; De furtis ex jure romano 1828; współ-redaktora Temidy od 1828 do 1830 r., męża, który arcydziełem: Ogólne zasady prawa karnego, okazał, iż inaczéj pojmuje ustawodawstwo, niż takowe zastósował w rzeczonym kodeksie karnym.

Henr. Szmitt, niezmordowany pisarz, wydał świeżo broszurę: Narodowość polska, jéj podstawy, rozwój dziejowy, a oraz stósunek do chwili obecnéj, Lwów 1862 w 8vo str. 88, druk Winiarza. Roztrząsa tu najgoretszą kwestyą żywotności narodu. H. Szmitt kończy druk dziełka: Dzieje narodu polskiego, krótko i zwięźle opowiedziane. — Przypominam, iż jest on autorem tych dzieł historycznych: Materyały do dziejów bezkrólewia po śmierci Aug. III; Pogląd na żywot i pisma Kołątaja; Rokosz Zebrzydowskiego; Rys dziejów narodu polskiego; Rzut oka na nowy projekt bezwarunkowego uprawnienia Żydów; toż wyszło r. 1860 w przekładzie niemieckim: „Einige Worte über den neuerlichen Vorschlag der unbedingten Gleichberechtigung der Juden.“ Słów kilka bezstronnych w sprawie ru-

skiéj, Sonety, 1848 tragedye dwie: Zdzisław, Bracia niezgodni, obiedwie niedrukowane; pierwsza znajduje się w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Napisał sonetow sto kilkadziesiąt na 8 arkuszy druku; te miał r. 1848 wydać Jabłoński we Lwowie. Szmitt urodził się r. 1817 we Lwowie. W dzieciństwie postradał rodziców; do r. 1841 był nauczycielem prywatnym, a poczęści gospodarką się trudnił; późniéj kłopoty, od których mało który z młodzieży był wolny, sprowadziły nań uwięzienie i wyrok śmierci, który zmienił się na więzienie, trwające lat dwa. W r. 1848 uwolniony, oddał się pracom dziejowym, napisawszy wpierw tragedyą wierszem: Bracia niezgodni. Wiersz przyzwyczajał go do przełamywania form językowych i do otrząśnienia się z niemczyzny, którą styl jego początkowo widocznie nasiąkał. Od lat dziesięciu jest bibliotekarzem przy bibliotece Mieczysława Pawlikowskiego we Lwowie. —

Bezimienna polityczna broszura przypisywana *F. M.* Baczność Polacy, nowy kusiciel cywilizator między nami. Lwów 1862 druk Poręby str. 16 w 8ce, wymierzona jest przeciw Dziennikowi Polskiemu w obronie kościoła, a mianowicie arcybiskupa lwowskiego. Napisana niezręcznie i złą polszczyzną, nie osięga zamierzonego celu, bo nie przekonywa.

Janowski Włodzimierz wydał pisemko: Jakim sposobem podnieść przemysł i fabryki w Galicyi i W. Księst. Krakowskiem, aby osięgnąć bogactwo krajowe? Lwów 1862 w 8ce, str. 16, druk Poręby. Jest-to część pierwsza pracy obszerniejszéj.

Ksiądz Misiewicz Antoni, pleban w Przybyszówce, drukuje w Rzeszowie u Pellara dzieło: Przyjaciel pszczół, książka dla podźwignięcia krajowego pszczelnictwa napisana. 1862. Nie ogranicza się na nauce chodowania pszczół, ale podaje nauki moralne, wierszyki, powiastki i bajeczki; wszystko odnoszące się do pszczół, a mające cel moralny.

Ksiądz ruski *Sofroniusz Witwicki* wydaje melodrama ruski Miłost i Zgoda, mający wpłynąć na pojednanie dwóch trzecią ręką zakłoconych żywiołów. Inny wierszopis rusiński napisał melodramat (nie drukowany) p. tyt.: Protest, w którym figurują posłowie polscy, a głównie wybrani przez miasto Lwów.

Wiele obiecującem ma być dzieło *Maksmiliana Nowickiego*, profes., o motylach krajowych. które wyjdzie nakładem Włodz. hr. Dzieduszyckiego. Nowicki wydał był uprzednio rozprawę: Spis gatunków chrząszczowatych (w program. „Szkoły Sambors.“ 1858) i dzieło łacińskie o motylach.

Prof. *Żmurko* drukuje drugi tom Matematyki, o któréj głoszą znawcy, iż jest utworem genialnym; pomysły mają być całkiem oryginalne i uproszczające niezmiernie wykład téj nauki. O dziele tem nic mówić nie można dotąd, bo tom pierwszy nie ukazał się w handlu. Przed laty podobną teoryą matematyki miał rozwinąć Hoene Wroński, którego dzieła nie są znane w kraju i są bibliograficzną rzadkością. Warto-by, ażeby znawcy specyalni zwrócili kiedy uwagę na obudwóch pisarzy.

Zawadzki Władysław przetłómaczył Bukla Historyą cywilizacyi Anglii; wychodzi ona nakładem Karóla Wilda we Lwowie. Tenże księgarz łoży na dwutomową Historyą literatury polskiéj, która ma tego roku wyjść z druku.

Henryk Nowakowski wydać ma w Maju Album lwowskie, złożone z prac nieomal wszystkich znajomszych pisarzów lwows., jaiemi są: Ksaw. Abancourt, A. Bielowski, Kar. Cieszewski, Jan Dobrzański, Ksaw. Godebski, Nereusz Hoszowski, Józ. Jakubowicz, Zyg. Kaczkowski, Ber. Kalicki, Ign. Komorski, Platon Kostecki, Ant. Małecki, Henr. Nowakowski, Stan. Pilat, Ad. Pajgert, Winc. Pol, Stan. Przyłęcki, Miecz. Romanowski, H. Smitt, Jul. Starkel, Józ. Supiński, M. Szedler, Józ. Szujski, Korn. Ujejski, Jan Wagilewicz, Fran. Waligórski, K. Widmann, Hip. Witowski, Jan Zachariasiewicz, Wł. Zawadzki. Niedostaje tu kilku nazwisk, jak Mieczysława P., Ludwika W, Leona D. K., Krzeczanowicza, K. hr. Stadnickiego, Maur. Dzieduszyckiego, Łuc. Tatomira, Wikt. hr. Baworowskiego itp., a byłby całkowity poczet dziś piszących we Lwowie.

Bernard Kalicki napisał: Historyą polską dla ludu, wydaje ją K. Wild swoim nakładem. Tenże nakłada na Lelewela Opowiadania stryja synowcom, które rozszerzył Lucyan Tatomir, nie naruszając nic tekstu. Zwiększenia będą drukowane odmiennemi czcionkami.

Czasopismo Biblioteki Ossolińskich wyjdzie z druku w Marcu r. b.

Również w połowie Marca wyjdzie polityczna: *Gazeta narodowa* pod redakcyą Karóla Supińskiego. W skład redakcyi wchodzą: Lucyan Tatomir, Supiński syn, Bronisł. Zamarski, Stanisł. Zaborowski i kilku innych. Czasopismo wychodzić będzie w arkuszu ćwiartkowym, dwa razy do tygodnia, feuilletonowi poświęci obszerniejsze miejsce.

Od 1go Marca wychodzić będzie w Krakowie *Przegląd lekarski*, pod redakcyą Józ. Majera, Fr. Skobla, J. Dietla, Bryka, professorów uniwersytetu; tudzież Dra med. M. Zieleniewskiego. Tym sposobem mamy homeopatyczne czasopismo we Lwowie, a aleopatyczne w Krakowie.

Pisma czasowego *Praca*, wydawanego przez Franc. Twardowskiego, poświęconego sprawie officyalistów prywatnych, zeszyt 2gi dwu-arkuszowy w ćwiartce za miesiąc Grudzień r. z. wyszedł niedawno. Wydawnictwo nie idzie regularnie i opóźnia się mocno.

Najświeższa publikacya wyszła temi dniami pod t.: Jakie powody miał autor „Studiów historycznych“ nad rewolucyą francuzką (F. Czacki) do przedsięwzięcia téj pracy i skreślenia dzieła, które wyszło r. 1857 z druku w Paryżu. Lwów, w 8ce str. 16.

Pisałem wam o pracach z ostatnich lat, pracach, które napłynęły do literatury; dla całości przypomnieć należałoby o pracownikach, którzy w ostatnich leciech ubyli z szeregu, idąc po nagrodę za trudy w świat wiecznego spoczynku. Pracowników ubyło kilkunastu. Nie wszyscy równie rozgłośni, nie wszyscy jednéj zasługi, ale wszyscy żołnierze jednéj armii, wojującéj piórem w braku innéj broni.

W Styczniu 1860 roku umarł *Karól Kremer* budowniczy w Krakowie, jeden z najczynniejszych członków

Towarzystwa naukow. krakow., którego piękne rozprawy dotyczące archeologii krajowéj, zamieścił Rocznik Tow. naukow. krak. Urodzony 1840 r., umarł w rocznicę urdzin swoich dnia 28go Stycznia.

W Lutym 1860 roku umarł: *Julian Aleks. Sulima Kamiński*, archiwista zakł. narod. im. Ossolińskich, urodzony r. 1805. Pisał on bardzo wiele, ale same drobiazgi małéj literackiéj wartości. Redagował: Skarbiec, którego wyszły 3 zeszyty r. 1859. Redagował: Śmieszka, Ziemianina, Przyjaciela Ludu. Wydał: Piśmiennictwo polskie rólniczo-technologiczne od r. 1549—1836. Materyały do monografii i historyi rodzin Kamińskich i Kamieńskich, Przegląd tychże materyałów itp.

W Lutym 1860 umarł *Adolf Lewicki*, dyrek. szkoły izraels. w Krakowie; wydał on roku 1830 rozprawę: Grek i kobieta, Rzymianin i mężczyzna; w r. zaś 1848 Wyznanie wiary polityczńéj.

Bierkowski Ludw. urodzony w 1801 roku, umarł 1860 dnia 6 Czerwca. O jego pracach pisze dość dokładnie Encyklopedya powszechna. Najważniejsze dzieła chirurgiczne wydawał w Berlinie po niemiecku.

W Sierpniu 1860 umarł *Aleks. Kuszański*, chirurg w gwardyi Napoleona, urodzony r. 1778. Wydał sześć dzieł, tłómaczonych z niemieckiego: Historya naturalna, Wody mineralne, mitologia, Urzędnik zdrowia. Drukował je od r. 1819—1822 Korn w Wrocławiu.

Bielawski Bruno, urodz. 1834 r., zginął w pojedynku r. 1861 w Jaksach; zasługą jego było, że stworzył i utrzymał pismo ludowe Dzwonek.

W Styczniu 1861 umarł *Łoziński Walery*, urodz. r. 1836. Powieści tego młodego pisarza rokowały wiele o jego przyszłości. Umarł w tym wieku, w którym drudzy poczynają dopiero pisać, a on przez ten czas wydał do 10ciu tomów powieści, jako to: Szlachcic chodaczkowy, Szaraczek i karmazyn, Zaklęty dwór, Dwie noce, Czarny matwij, Ludzie z pod słomianéj strzechy; zasilał obficie pisma miejscowe rozprawami i powiastkami i napisał dwie komedye, grane na scenie lwowskiéj.

Sędzia apelacyjny, były prezes *Majer Wojciech*, urodz. 1805, umarł 6go Września; napisał od r. 1840 do 1849go trzy rozprawy prawnicze, tłómaczył ustawy krajowe i układał słownik terminologiczny administracyjno-prawniczy. Mąż pracy żelaznéj i wytrwały, padł ofiarą zbytecznego zamiłowania pracy.

Janusz Ks. Antoni, wydał tylko jednę książkę do modlitwy: Praca codzienna, Cieszyn 1857—58, ale zasłużył się nią wielce, bo pierwszy to modlitewnik polski dla Szłązaków i nim wyrugował dotychczasowe książki morawskie. Urodzony 19 Września 1820 r., umarł 14 Lipca 1861.

Radwański Felix, były professor budownictwa w Krakowie, urodz. 5 Stycznia 1789, umarł 15 Październik 1861 r. On to zaprojektował i prowadził budowę mogiły Kościuszki. Wydał: Naukę budownictwa. Kraków 1842 w 4tce, str. 260, z 68 tablicami; dzieło litografowane, ważne i ustalające terminologią; pisał też rozprawy budownicze dla Tow. naukow. krakowsk. i program instytutu technicznego.

Młocki Włodzimierz, urodził się 10go Kwietnia 1827 w Warszawie, umarł w Wrocławiu 21go Września 1861. Młodość i uniwersytet przebył w Krakowie, ostatni lat dziesiątek we Lwowie. Mąż to rzadkich przymiotów serca, miłujący kraj gorącem sercem; dla niego tylko żył i o jego dobru marzył. Za życia nie miał sposobności wystąpić czynnie. Dopiero na lat 2 przed zgonem odziedziczył znaczny majątek, który go stawiał w niezależnéj pozycyi. Ale już wtedy było zapóźno. — Choroba piersiowa czyniła groźne postępy, ratunek był daremny. Nie mogąc za życia pokazać, czem tchnie serce jego, pokazał po zgonie. Cały majątek zapisał na stypendya dla uczniów uniwersytetu warszawskiego, poświęcających się nauce prawa, historyi i literaturze polskiéj. Dobra Kujawy, które na ten cel przeznaczył, kupił przed dwoma laty za 350,000 złpols., dziś może wartują 400,000; więc zapis jest wspaniały, stypendya będą liczne. Młocki oddawał się literaturze z zamiłowaniem; owocem umysłowego wykształcenia są pozostałe po nim poezye drobne, tudzież przekład dzieła ekonomisty Bastiata: La ligue. Takich obywateli kraj nie ma wielu; takie umysły są wyjątkowe; takie charaktery, jakim on się odznaczał, są zjawiskiem nie codziennem. Dla tego cześć jego pamięci, a cześć tę wtórzyć będą wychowańcy uniwersytetu, którym on zapisem z 1 Lutego 1861 zabezpieczył utrzymanie na czas nauk uniwersyteckich.

O *Stadnickim Alexandrze* pisał już wasz Tygodn.

Tego roku umarli w Styczniu: *Hyacynt Łobarzewski*, urodz. 1816 r. *Aleksander Batowski*, ur. 1798, i *Zubrzycki Dyonizy*, ur. 1778. O zdolnościach pierwszego, jako botanika, mówiono bardzo wiele; szkoda, że niezostawił pamiątki prócz drobnéj rozprawki: Pojęcie geografii roślin, 1847. Pisał po łacinie Muscorum fundosorum species novae halicienses, r. 1847. Musci hypnoides Haliciae rariores, Lwów, 1849 r., obiedwie nienależne właściwie do naszéj literatury. Wydał też Zdanie o zaprojektowanéj szkole leśnéj. 1850.

Batowski Aleksy wydał dziełko historyczne, które wymienia: Encyklopedya powszechna. — W rękopismach zostawił opis rękopisów Biblioteki Ossolińskich, spisany w kilkudziesięciu tomach; przygotował do druku tom 1szy Tyneciana

Zubrzycki Dyonizy, początkowo wydawał po polsku pisma gospodarcze, jak: Uprawa koniczyny, 1821; Agronomia, przekład z Burgera, 1821; toż z odmiennym tytułem: Nauka ekonomii, 1822; Konduktory Tholardowskie, 1825; Uprawa lnu, 1829. Potem rzucił się do badań historycznych i wydał: Die Stauropig. grich.-kat. Kirche, Wiedeń 1830; O drukarniach rusko-słowiańsk. w Galicyi 1836; Kronika m. Lwowa, 1844; Rys do historyi narodu ruskiego, 1837; Istoria drewniaho-halicko ruskaho kniażestwa, części trzy, str. 1852—35; Anonim Hneżneński i Johann Dłuchosz, Lwów 1855. — Byłto pierwszy z Rusinów galicyjskich, który zaczął po rosyjsku pisywać dzieła, za co go nie ominęły zaszczyty. Dzieła swe dedykował dyrektorowi policyi Sacherowi, cesarzowi Mikołajowi i innym monarchom. Prace jego historyczne dla tego nie mają wartości, że są stronnicze, i że w tym celu naciąga i przekręca fakta, stawając, ile możności, na nieprzyjacielskiem stanowisku — przeciwko własnemu narodowi, przeciw językowi, którym najprzód uczył się mówić, myśleć i pisać.

Redaktor i nakładca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Fryderykowskiéj Nr. 19. — Czcionkami A. Poplińskiego.